Nr. 102 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 4 maja 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł [illegible]
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176 | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Krwawe zajścia w Warszawie.

Komuniści.

(ah) Nie znamy jeszcze dokładnie wypadków i szczegółów zajść w Warszawie, gdzie ofiarą padło trzech ludzi zabitych, a około trzystu rannych. Wnosząc jednak z prowokacyjnego zachowania się komunistów we Lwowie — przyjąć należy, że mieli rozkaz za każdą cenę rozbijać zgromadzenia wszędzie — to nie może ulegać żadnej wątpliwości, że winnymi tej strasznej masakry są oni.

Nasuwa się więc pytanie, kto są komuniści, jaki ich program, czego oni chcą? Program ich oficjalny znamy, chcą uchwycić władzę w rękę i urządzić Polskę na sposób sowiecki. Pomijamy już skutki tych urządzeń i rządów w Rosji, znamy je dostatecznie. W Polsce rządy objęliby rosyjscy komuniści, rozpierający się we wszystkich urzędach — w drodze b. prostej — przez przyłączenie Polski do Rosji.

Ale nie o program nam tu chodzi, chodzi nam o to, jak ci panowie pragną go wprowadzić w życie. Bo przecież, aby go przeprowadzić, wykonać zamach stanu, to trzeba mieć na to siłę. Wiemy, że bezpośrednio po wojnie, udawało się to w pewnych krajach, np. w Bawarji, na Węgrzech, we Włoszech. Jakie są skutki tych zwycięstw — to wiemy. Dziś jednak w zorganizowanem państwie zrobić zamach stanu, to niedorzeczność, a przeciw woli klasy robotniczej, nie szaleństwem nawet, ale jakąś rozpaczliwą prowokatorską robotą.

Na zgromadzeniu majowem, na pl. Gosiewskiego, znalazł się człowiek obcy naszej partji z prowincji, który chciał raz widzieć takie zgromadzenie. Znalazłszy się tuż koło trybuny obserwował dokładnie jego przebieg, i był zachwycony. Uczestniczył w całym programie i znalazł się nawet w teatrze na przedstawieniu. W czasie antraktu — przyszedł do piszącego te słowa — by się przedstawić i podzielić wrażeniami. Mówi więc, że po raz pierwszy był na takiej manifestacji, i nie może się oprzeć jej urokowi. — Przedewszystkiem mowcy — ich szczerość, głębia przekonań i wiara — nie dziwi się więc tym dziesiątkom tysięcy ludzi, którzy zasłuchani, przeistaczają się w oczach, stają się innymi, niż w dniu codziennym ludźmi. — „Byłem jak w kościele na najbardziej uroczystem nabożeństwie, nie ośmieliłbym się głębiej odetchnąć, by uszanować nastrój i uczucia drugich".

A tymczasem widział równocześnie niesłychane zachowanie się grupy ludzi, o których nie wiedział, co za jedni, kto oni są. — „*Panie, to jacyś zupełnie obcy ludzie, zupełnie inni, jakieś wyrzutki społeczeństwa, świętokradcy — którzy dla zysków włamali się do świątyni by tam co najświętsze sprofanować*". Ja sam — mówi — odróżniłbym każdego z nich, wśród tysięcy. Czemu panowie pozwalacie im na zgromadzenie przychodzić — dość wziąść bat i pędzić jak psa z kościoła...

To są komuniści — odpowiadam.

— Komuniści?! Tak wyglądają komuniści?!

Nie mógł pojąć ten, zresztą bardzo inteligentny człowiek, że stronnictwo, partja, czy organizacja chcąca oprzeć się o robotnika, może się tak zachować w czasie takiej uroczystości.

— Tak jest to są komuniści!

Naturalnie nie możemy pójść za radą tego obcego człowieka, aby biczem, jak psa, pędzić każdego, któregoby można wziąść za komunistę. Nie mniej jednak wrażenia jego, dzieliło tysiące ludzi, patrzących na zachowanie się grupy, której przewodził p. poseł Sochacki. To zaiste „ofiarny" człowiek.... Wypoliczkowany w jednym miejscu — biegł na drugie, by krzyknąć „precz z P. P. S." i spotkać się z taką samą operacją.

Czy więc w taki sposób pociąga się masy, tworzy tę siłę, którą opanowuje się rządy i rządy dusz? Pozostawiamy ocenę tej metody samym komunistom.

Robotnik we Lwowie z natury pogodny i wesoły, śmieje się z tych błazeństw — albo nimi gardzi!

—:::—

Dyskusja nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

WARSZAWA, 2. maja. (Tel. wł.). Dziś toczyły się debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Przemawiał min. Meysztowicz, który uzasadniał budżet. Między innymi powiedział, że na więziennictwo preliminowano o 6 miljonów więcej niż w r. ub., więźnjów jest 31.350. Tow. Czapiński pyta ile jest obecnie więźnjów politycznych, minister „o 500 więcej niż w roku ub."; referent pos. Rosmarin „w tym roku jest 2.361". Następnie przemawiał referent pos. Rosmarin.

W dyskusji zabierali głos pos. Róg (Wyzwolenie), który skarżył się na stronniczość sądów względem chłopów w zatargach z klerem i obszarnikami. Pos. Hartglas (Koło Żyd.) oskarża się na wybujały fiskalizm, pos. Trąmpczyński (Z. L. N.) zarzuca ministrowi, że nie spełnił swego obowiązku. Pos. Polakiewicz (Be-Be) sprzeciwia się jakimkolwiek zmianom w budżecie. Zabrał głos

TOW. POS. NIEDZIAŁKOWSKI.

który zaczął przemówienie od stwierdzenia, że wymiar sprawiedliwości w Polsce jest karygodnie powolny, dlatego należy powiększyć etaty dla sądów apelacyjnych. Co do działalności sądów okr. nasuwa ona najdalej idące zastrzeżenia. Wyroki za t. zw. przestępstwa polityczne są najczęściej tak surowe, że nie podobna znaleźć dla nich odpowiednie uzasadnienie. Ministerstwo sprawiedliwości powinno być strażnikiem prawa, w ub. miesiącach ministerstwo tego zadania nie spełniło. W Polsce załamało się poczucie prawa.

Minister sprawiedliwości ponosi odpowiedzialność formalną za nieogłoszenie uchwał sejmowych, uchylających t. zw. dekret prasowy. Na znak potępienia całej historji z nieogłoszeniem w „Dzienniku Ustaw" uchwały sejmu, tow. Niedziałkowski wnosi o demonstracyjne skreślenie 10 zł. z pozycji wydawnictw w budżecie min. sprawiedliwości. Wreszcie tow. Niedziałkowski wspomina o konfiskatach, które są stosowane zupełnie dowolnie a sądy okr. zatwierdzają konfiskaty, nie oparte na żadnych przepisach prawa. Tow. Niedziałkowski kończy stwierdzeniem że

P. P. S. nie ma zaufania do p. min. Meysztowicza.

Po przemówieniu tow. Niedziałkowskiego p. Car udzielał wyjaśnień co do organizacji sądownictwa.

W dalszej dyskusji pos. Dąbski dowodzi, jak sądy patrzyły bezkarnie na nadużycia wyborcze jednych ludzi zamykano do kozy innych wypuszczano z więzienia.

—:::—

Pół miljona robotników angielskich zostanie bez pracy.

LONDYN, 2 maja. (AW.). Korespondent „Daily Tel." donosi z Manchesteru, że rokowania pomiędzy przemysłowcami i robotnikami przemysłu bawełnianego zostały definitywnie zerwane. Niemal pół miljona robotników przędzalni w Lancashire pozostanie bez pracy. Sprawa jest bardzo poważna. Pracodawcy domagają się przedewszystkiem bezwzględnego obniżenia zarobków.

Olbrzymia demonstracja 1 Maja we Lwowie.

Nieudały występ komunistów. - Sromotna ucieczka p. Sochackiego. - Imponujący pochód P. P. S. przez ulice miasta.

Na placu Gosiewskiego.

Tegoroczne święto 1. Maja było wielką żywiołową manifestacją klasy pracującej m. Lwowa. Wszystko, co żyje z pracy rąk, co poczuwa się do łączności z wielką rodziną proletarjacką — wyległo na ulice.

Mimo, że miasto nie było dekorowane, jak to dzieje się w dniach „patrjotycznych" manifestacji — panował uroczysty nastrój. Tramwaje nie kursowały. Wszystkie fabryki były nieczynne.

Pogoda była prześliczna.

Już wczesnym rankiem przez ulice miasta maszerowały orkiestry robotnicze, zwiastując dzień święta proletarjackiego.

Na długo przed dziesiątą godziną z wszystkich stron miasta ciągnęły liczne szeregi robotników ze Związków zawod. ze sztandarami i muzyką na czele.

Plac Gosiewskiego, tradycyjne miejsce zgromadzenia ludowego, nie mógł pomieścić olbrzymich mas, które wypełniły ponadto przyległe ulice.

Na świeżo zbudowanej trybunie zajęło miejsce prezydjum zgromadzenia. Dookoła barjery ustawiono wszystkie sztandary partyjne i zawodowe.

Prowokacja komunistów.

Równocześnie w rogu placu ustawiły się grupy komunistów. Już z miejsca zachowanie się ich budziło powszechny niesmak i oburzenie, a to tembardziej, iż nie chcąc zadowolić się rolą słuchaczy, wznosili różne okrzyki i co chwila rozrzucali całe stosy ulotek, które wiatr roznosił.

Za chwilę komuniści rozwinęli sztandary swoje, a przybyły specjalnie do Lwowa poseł Sochacki stanął na jakiemś podwyższeniu i zaczął przemawiać. „Przemówienie" to, jak zwykle, polegało na tuzinie okrzyków, które ginęły wśród krzykliwej hałastry współtowarzyszy p. Sochackiego.

Widowisko, jakie tu przedstawiało się zebranym, mimowoli budziło wesołość. Miało się wrażenie, że p. Sochacki wraz z jego otoczeniem, to grupa wesołków ku uciesze wszystkich. Panował tu niedający się opisać hałas. Każdy wrzeszczał, krzyczał, darł się na całe gardło.

Komunistom szło o to, ażeby uniemożliwić odbycie się naszego wiecu. Dążyli do tego, by wywołać jakąś awanturę i tą drogą przeszkodzić naszej demonstracji.

Mimo wezwań, by spokojnie się zachowywali i nie mącili uroczystości — komuniści ze zdwojoną energią i hałasem prowokowali nadal.

Z tego skorzystała znajdująca się obok policja piesza i konna, która wdarłszy się wśród komunistów rozproszyła ich, przytrzymując tych, którzy rzucali ulotki i trzymali transparenty. Komuniści, składający się z samych niedorostków i intruzów — poczęli panicznie uciekać. W tem miejscu zaszła ciekawa rzecz: p. Sochacki, ten, który innych pobudzał i podżegał do „walki", pierwszy przed wszystkimi zaczął uciekać tak szybko, że — jak się to mówi — aż się za nim kurzyło. To było najwymowniejszym wyrazem „odwagi" p. Sochackiego. Ucieczka tchórzliwego „bohatera" wywołała ogólną wesołość i liczne pod jego adresem okrzyki.

Towarzysze nasi w walce z komunistami nie brali żadnego udziału — tak, że to się działo — działo się tylko między policją a komunistami.

Przedwczorajszy występ komunistów we Lwowie jest jednym z licznych dowodów, że rola komunizmu w Polsce polega tylko na walce z PPS., a komuniści odgrywają rolę korpusu kapitału, rozbijającego obóz i siły robotnicze.

Po usunięciu z placu gorliwych krzykaczy i awanturników przez policję zapanował spokój i rozpoczęło się zgromadzenie.

Przemówienia.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. *Żelaszkiewicza*, który wskazał na doniosłość święta robotniczego, zabrał głos *tow. pos. Hausner*.

Mówca na wstępie potępił rozbijacką robotę warcholów komunistycznych, mówiąc:

Zaszedł tutaj fakt wysoce charakterystyczny. Komuniści głoszą hasło dyktatury, hasło przemocy. I stało się tu obecnie na placu tak, że wobec nich zastosowano głoszone przez nich samych metody i hasła. Widzimy, bo naocznie przekonaliśmy się o tem, jak przemoc, jak dyktatura wygląda.

Jesteśmy przeciwko wszelkiej dyktaturze tak z prawej, jak i z lewej strony. Dlatego walczymy równie silnie przeciw faszyzmowi, jak i komunizmowi.

Dalej mówca nawiązując do wielkiego zwycięstwa wyborczego PPS. w Polsce oraz do ostatniego zwycięstwa socjalistów francuskich wskazuje na silny pochód socjalizmu w Europie.

Od naszego uświadomienia — mówi tow. Hausner — zależy kiedy zrealizuje się to do czego dążymy: ustrój socjalistyczny.

Powinniśmy się skupiać razem, powinniśmy się organizować, interesować się życiem zawodowem i politycznem. O przyszłości naszej my sami decydujemy.

Następnie mówca wskazuje na główne hasła wysuwane w obecnej chwili — przez PPS., na konieczność podjęcia energicznej walki w obronie 8 godzinnego dnia pracy oraz o zdobycie prawa ubezpieczenia na starość.

Tow. pos. Hausner kończy swoje przemówienie, przerywane często oklaskami, wezwaniem, by wszyscy stanęli do pracy pod sztandarem P. P. S.

Następnie przemówił tow. *Mikołaj Hankiewicz*, w języku ukraińskim, mówiąc m. in.: Socjalizm głosi hasło solidarności międzynarodowej. Solidarność jest tą podstawą, na której socjalizm musi się opierać. Przed dziesięciu laty, tu we Lwowie, toczyły się bratobójcze walki pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Lała się bratnia krew. Dużo tej krwi upłynęło zanim zapanował spokój. — Czas leczy rany wspólnie sobie zadane. Oba narody zbliżają się obecnie do siebie. Naszym obowiązkiem, obowiązkiem socjalistów jest dokonać tego wielkiego dzieła zbliżenia i braterstwa obu narodów. Tylko wspólną pracą dojdziemy do zbliżenia naszego do ustroju socjalistycznego, do prawdziwego braterstwa ludów. (oklaski).

W końcu zabrała głos tow. Winnikowa, wzywając kobiety, by stanęły razem ze swoimi mężami, zatem z wszystkimi pod sztandar PPS., gdyż tylko P. P. S. daje gwarancje obrony prawa i godności kobiety.

Następnie odczytano rezolucję, której treść podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie.

Orkiestra gminnych pod batutą tow. Suchomyła zagrała „Czerwony Sztandar", poczem złączone chóry robotnicze: „Syrena", kaflarzy i stolarzy pod batutą dyrygenta tow. Moskaluka odśpiewały kilka pieśni robotniczych.

Na tem zgromadzenie zakończono, poczem uformował się pochód.

Pochód.

Szeregiem, zdało się bez końca, ustawili się zebrani do pochodu. Tuż za sztandarem PPS. kroczyli członkowie klubu PPS., Rady przybocznej Lwowa z posłem tow. Hausnerem na czele. Za nimi szli członkowie chórów robotniczych, następnie kroczyli zwartym szeregiem *tramwajarze* w mundurach, wraz z muzyką i ze swym pięknym sztandarem. Pochód pracowników gminnych kończyli *pracownicy gazowni miejskiej* ze swą orkiestrą.

Następnie postępowali *ceglarze* i *murarze* ze sztandarami, *krawcy* i inni rękodzielnicy oraz w wielkiej liczbie *pracownicy monopolowej rozlewni spirytusu* w Sygniówce. Za orkiestrą *browarników* postępowali ze sztandarami związkowymi *kaflarze, metalowcy*, członkowie stowarzyszenia „Praca", pracownicy gastronomiczni ze swem godłem, Esperantyści, młodzież akademicka, pracownicy zawodów chemicz., fryzjerzy, stolarze, garbarze, rzeźnicy, członkowie TUR-u, stowarzyszenie „Trzeciego odcinka" obrony Lwowa, towarzyszki zgrupowane w Sekcji Kobiet PPS. wraz ze sztandarem, wkońcu *kolejarze* z orkiestrą i sztandarem, oraz członkowie Związków PPS. Gródeckie i Lewandówka.

Uczestnicy pochodu, śpiewając pieśni robotnicze, przeszli przez pryncypalne ulice miasta, budząc niezwykłe zainteresowanie wśród tysięcznych mas widzów swą liczebnością, postawą i wzorowym porządkiem.

Około godziny pierwszej w południe masy uczestników pochodu wypełniły plac przed teatrem, oraz sporą część Wałów Hetmańskich. Tam tramwajarze stanęli półkolem naprzeciw wejścia do teatru, w środku zaś ustawiono sztandary i tablice.

Po odśpiewaniu przez chór hymnu „Cześć Pracy", przemówił imieniem ZZK. tow. Maksamin. Mówca zwrócił uwagę na knowania przedstawicieli międzynarodowego kapitalizmu przeciw 8-mio godzinnemu dniu pracy. Zaznaczył przeto, że staraniem przedstawicieli klasy pracującej będzie zniewolenie rządu, aby stanął w obronie zdobyczy klasy pracującej, oraz by zrealizował projekt ubezpieczenia robotników na starość. (Oklaski).

Po przemówieniu orkiestra odegrała „Marsyljankę", chór zaś odśpiewał w pięknej harmonizacji „Czerwony Sztandar", który potem odegrała orkiestra.

Wspaniałą tę uroczystość zakończył przemówieniem tow. poseł Hausner, wzywając zebranych do wysiłków, aby przybliżyć dzień zwycięstwa i triumfu, by zrealizować ideały socjalizmu, szczęścia i miłości braterskiej dla wszystkich.

Oklaskami i okrzykami na cześć Ludu pracującego i PPS. zakończono imponującą tę uroczystość.

Ilość osób w pochodzie obliczają na 20 tysięcy.

W pochodzie wzięły udział 4 orkiestry robotnicze: M. Z.E., gazowników, kolejarzy i browarników.

Przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Popołudniu w Teatrze W. odbyło się przy wypełnionej sali przedstawienie opery „Pomsta Jontkowa" Walewskiego.

Słuchacze często przy podniesionej kurtynie oklaskiwali gorąco artystów.

Przed frontonem teatru równocześnie odbywał się koncert orkiestry pracowników browarnianych pod batutą dyrygenta tow. Henryka Adama.

Orkiestra ta robi stałe poważne postępy. W rozwoju jej wiele zawdzięczyć należy troskliwości prezesa p. inż. *Eberta*.

Zawody sportowe.

Równocześnie na boisku „Pogoni" odbywały się zawody sportowe drużyn robotniczych.

O zawodach tych napiszemy w najbliższym numerze naszego pisma.

Nędza przyczyną zbrodni.

Wielki Anglik Thomas *Morus* powiedział kiedyś: „Co czynicie! Robicie z ludzi złodziei, a potem ich wieszacie".

August *Bebci* w książce p. t.: „Kobieta, a socjalizm" pisze: „W Saksonji w r. 1890 zostało 8.815 osób ukaranych za żebraninę, w r. 1891 10.075, a w r. 1892 13.120. — W Austrji w r. 1891 zasądzono za włóczęgostwo i żebraninę 90.926 osób, w r. 1892 98.998".

Sławny podróżnik Fritjof Nansen i inni etnologowie i badacze wskazują na znamienne fakty, przez siebie zaobserwowane, że wśród ludów, którzy nie znają prawa własności, lub znają je w bardzo ograniczonych rozmiarach, rabunki i kradzieże zdarzają się bardzo rzadko.

Konstatujemy na każdym kroku, że im większe są rozmiary nędzy, im mniej ludzie mają środków utrzymania, tem bardziej wzmaga się zbrodniczość. Każde niewinne napozór podrożenie cen zboża wpływa demoralizująco na ludzi o słabszej moralności i mniejszej odporności. Właśnie brak tych 10 czy 20 groszy które pochłonął moloch drożyzny stał się dla niejednego człowieka początkiem jego końca, pchnął niejednego w bagno przestępstw i zbrodni.

Kroniki sądowe stwierdzają, że morderstwa rabunkowe w znacznym procencie popełniali ludzie dla marnych, drobnych nieraz kwot. Te wszystkie rabunki, popełniane na bezludnych drogach lub gwarnych gościńcach, przynosiły sprawcom bardzo nieraz nikły łup.

Przysłuchując się setkom rozpraw o rabunek, odnosimy wrażenie, że tych oskarżonych coś chyba zamroczyło, że rozum ich został przyćmiony, skoro dla bagateli, dla marnego tobołka, zawierającego biedne zakupy jarmarczne ośmielają się targnąć na życie takich, jak oni sami, nędzarzy. Nieraz jednodniowy zarobek robotnika dziennego przewyższa wartość takiego łupu, okupionego krwią niewinnego człowieka.

Ale często właśnie o ten jednodniowy zarobek chodzi! Gdzie poszukać? Gdzie go znaleźć?

— — — — — —

Nie zapomnę nigdy rozprawy Pawła Sudoła przed lwowskim sądem karnym, która w rezultacie zakończyła się jego rozstrzelaniem. Był to człowiek młody, o energicznej, pięknej, inteligentnej twarzy. Nie kradł, dopóki miał pracę czy też środki życia dzięki rodzinie. Gdy potem jedno i drugie źródło wyschło, Paweł Sudoł zaczął kraść. Staczał się coraz niżej, zabił księdza, który bronił swej własności, gdy Sudoł chciał go okraść, aż doczekał się strasznego końca. Gdyby był miał znośne warunki życia, nie byłby nigdy uciekał się do nieczystych sprawek, krwią jego nie byłaby przesiąkła ziemia dziedzińca więziennego we Lwowie.

Gdy już lufy karabinów żołnierzy, którzy wówczas pełnili rolę kata, skierowane już były niemal w stronę Sudoła, wypowiedział on jeszcze do dziennikarzy ostatnie pamiętne słowa, że położenie ściganego jest bardzo ciężkie, bo ma przeciw sobie społeczeństwo, policję i wojsko, a nikt nie uwzględnia okoliczności, które go pchnęły na bezdroża.

Paweł Sudoł, stracony za bandytyzm, człowiek nieuczony, powiedział na kilka minut przed śmiercią mniej więcej tosamo, co przed setkami lat powiedział wspomniany na wstępie Thomas Morrus.

— — — — — —

Był raz człowiek, który szukał pracy daremnie. Chodził i prosił, błagał o pracę, lecz wszędzie zamykano mu drzwi przed nosem. Głód skręcał mu kiszki, w domu dzieci czekały na kawałek chleba, lecz znikąd ratunku nie było. Wszedł do pewnego sklepu spożywczego i korzystając z nieuwagi właściciela, wziął bochenek chleba. — Poprostu ukradł. Chciał wyjść niespostrzeżenie, lecz nie udało mu się. Został przychwycony na tej pierwszej w swem życiu kradzieży i później stawiony przed oblicze sędziego. Sędzia zgodnie z literą prawa wydał wyrok, skazujący go na kilkutygodniowe więzienie, ale poza sądem wyraził się, że oskarżonym i skazanym powinien być nie człowiek który ukradł, ale porządek społeczny, który ludzi do kradzieży zmusza. Był to sędzia wyjątkowo uspołeczniony, który zresztą później przeniósł się do adwokatury.

— — — — — —

Nie można twierdzić, że z chwilą zapewnienia pracy wszystkim ludziom, odrazu opróżnią się więzienia. Niestety, ludzie są ułomni, dziedzicznie obciążeni, wielu kręci się wśród nas degeneratów, szaleńców, zdolnych każdej chwili do popełnienia zbrodni. Więzienia zatem są *narazie złem koniecznem*. Ale więzienia byłyby mniej przepełnione, gdyby szerokie masy miały dostateczne środki do życia, gdyby beznadziejna nędza nie towarzyszyła życiu miljonów ludzi! Nędza jest źródłem wszelkiego zła. — Przez usunięcie nędzy wśród szerokich mas zmniejszy się ilość przestępstw, więzienia będzie można zamieniać na *domy ludowe*.

Ale najpierw trzeba usunąć *przyczyny* nędzy mas, a tą przyczyną jest kapitalizm, który opanował państwo, pan życia i śmierci tych, co się do pracy najmują.

A.

Nieprawdopodobnie wysokie zyski kapitału amerykańskiego.

Według sprawozdań urzędowych zakłady przemysłowe i handlowe w Stanach Zjednoczonych wypłaciły 4 miljardy 751 miljonów dolarów tytułem procentów i dywidend za rok 1927. W ostatniem dziesięcioleciu dochody zakładów przemysłowych i handlowych i ich wytwórczość zwiększyły się bardzo znacznie. Ogólna suma kapitału ulokowanego w różnych przedsiębiorstwach była w roku 1927-ym o 360,000.000 dol. większa aniżeli w roku 1926-tym, a wypłacone dywidendy i procenty były więcej niż dwa razy wyższe, niż w roku 1926-tym.

A wśród tego szalonego bogactwa kilkuset krezusów kilka miljonów robotników żyje bez pracy i bez jakichkolwiek zasiłków, bo parlament amerykański, gdzie jest przewaga wpływów kapitału nie zdobył się dotychczas na jakąkolwiek ustawową ochronę robotnika.

—:::—

STANISŁAW JAN OKTAWIEC

Onegdaj w sanatorjum w Bystrej na Śląsku po długich a ciężkich cierpieniach zmarł w 25 roku życia tow. Stanisław Jan Oktawiec, absolwent Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Zmarły był synem tow. Józefa Oktawca, b. posła z zagłębia naftowego i jednego z założycieli P. P. S. na terenie zagłębia.

Z powodu straty tak bardzo ukochanego przez tow. Oktawca syna łączymy się w żalu z robotnikami Borysławia i tą drogą zasyłamy tow. Oktawcowi i jego rodzinie wyrazy naszego głębokiego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się dziś w Bystrej.

NA EKRANIE DNIA.

Warszawskie nowinki

Serce się czasem raduje, kiedy się czyta o poczynaniach warszawskich szmoków. — Gdyby choć idjotyzmy tych istinnych ludzi z domowem wykształceniem pozostały wśród rogatek warszawskich, to pal licho! Ale nie — warszawiści lubią, kiedy się o nich pisze i głośno o nich w Polsce.

Lada występ, lada powiedzenie warszawisty, lub lada impreza prywatna musi znaleźć echo w prasie „prowincjonalnej", aby ludziska wiedzieli, że stołeczna Warszawa, to nie byle co i że każde imieniny cioci w stolicy powinny interesować resztę 28 miljonów ludności w Polsce.

Niedawno temu odbył się bankiet w restauracji „Polonia" ku czci Boya-Żeleńskiego. Wszystko w porządku! Boy zasługuje na uznanie, więc nic dziwnego, że przemawiali ministrowie i osobistości oficjalne. — Komizm tego bankietu wyłania się jednak od tej chwili, kiedy prasa warszawska doniosła, że „na zakończenie sympatycznego bankietu, poeci Tuwim i Lechoń (Lelum i Polelum reklamiarskie — przyp. red.) recytowali swoje utwory, poczem... (słuchajcie!) aktorzy kabaretowi z „Qui pro quo" wystąpili z kilku najlepszymi numerami swego programu".

No i nie wyć to ze śmiechu? Na oficjalnym raucie „Pen Clubu", ku czci wielkiego pisarza, ze współudziałem ministrów Zaleskiego, Dobruckiego, ambasadora Laroche, Sieroszewskiego i innych najwybitniejszych osobistości... kabaret i utwory Lechonia i Tuwima recytowane przez nich naprzemian z Jarossym, w pauzach tanecznych baletu... — Nu da! General gubernator także spraszał balet na swoje rauty!

Stem.

Zabicie dywersanta na pograniczu sowieckiem.

WILNO, 2 maja. (AW.). Donoszą ze Stołpców, że w dn. 30 kwietnia władze bezpieczeństwa zauważyły na granicy sowieckiej w rejonie Stołpców 3 osobników w chwili, gdy usiłowali przekroczyć nielegalnie granicę sowiecko-polską. Na wezwanie patrolu osobnicy nie zatrzymali się, lecz zawrócili ku granicy sowieckiej i rzucili się do ucieczki. Straż polska dała do uciekających kilka strzałów, przyczem jeden z uciekających został zabity. Okazało się, że jest to niejaki Rogoza oddawna poszukiwany przez policję, który na terenie pogranicza polskiego rozwinął działalność dywersyjną. — Dwaj jego towarzysze zdołali zbiec na teren Sowietów.

Budowa 900 domów robot. na Śląsku.

KOTOWICE, 2 maja. (AW.). Z przyznanej na cele budowlane kwoty 10 milj. zł. powstaje dalszych 900 domów robotniczych. Akcja budowlana województwa śląskiego należy do najintensywniejszych w kraju.

Krwawy posiew komunistyczny w Warszawie

2 salwy do szeregów P. P. S. — 3 zabitych, około 280 rannych.

WARSZAWA, 2 maja. (tel. wl.). W dniu wczorajszym, od samego rana panował na wszystkich przedmieściach ożywiony ruch, maszerowały szeregi robotników zorganizowanych w poszczególnych związkach i organizacjach ze sztandarami, transparentami i orkiestrami na czele, spiesząc na pl. Teatralny, gdzie o godz. 10'20 miał się odbyć wiec. *Komuniści usiłowali już po drodze rozprószyć pojedyncze pochody.* Między in. zaatakowali pochód, zdążający z Pragi, jednak zostali odparci, również na ul. Chłodnej usiłowali wedrzeć się w szeregi P. P. S. co im się nie udało, tak samo w ul. Mlynarskiej przypuścili atak na pochód również bez skutku.

O godz. 10-tej pl. Teatralny był szczelnie wypełniony. Było to morze głów nad którymi powiewały dziesiątki czerwonych sztandarów. Organizacje nasze zajęły cały plac przed Ratuszem, pałacem Blanca oraz sięgały głęboko w ul. Nowosenatorską i Senatorską aż do ul. Miodowej. Część placu przed Ratuszem, ku wylotowi pl. Bielińskiej zajęły organizacje i związki Bundu, zaś *część placu przed gmachem Opery i między filarami gmachu zajęli komuniści*, dzieleni od PPS silnym kordonem naszej milicji. Plac był tak przepełniony, że tylko z trudnością można się było przecisnąć. — Wiec rozpoczął się o godz. 10'30 mowcy przemawiali z kilku trybun. Między innymi przemawiali tow. tow. pos. Jaworowski, pos. Szpotański, pos. Kuryłowicz, pos. Prausowa; radni i szereg innych mowców, Komuniści zachowywali się z początku względnie spokojnie, następnie *zaczęli napierać zwartą masą w kierunku jednej z naszych trybun*, która była najbardziej ku nim wysunięta. Plan komunistów polegał na tem *aby przebić się do ul. Nowosenatorskiej* i zacząć masakrę od czoła formującego się pochodu.

W tym czasie przemawiał do komunistów pos. Warski (koło Opery). Komuniści posiadali bojówkę, którą skompletowali ściągając bojówkarzy z okolić podmiejskich jak Pruszkowa, Żyrardowa, Błoń i innych miejscowości.

W chwili, kiedy się wiec kończył i demonstracja poczęła się szykować do pochodu komuniści *zaczęli przeć na naszą milicję*, która ich odgradzała od zgromadzenia i równocześnie

padła salwa strzałów w kierunku najbliższej trybuny.

Strzały były skierowane do mówcy, na szczęście nietrafiły go, jednak z trybuny posypały się drzazgi. Po tej pierwszej salwie w której wzięło udział tylko kilka rewolwerów, nastąpiła

druga salwa z otoczenia komunistycznego mówcy

jednocześnie wśród komunistów wczął się popłoch. Impet komunistów popychał naszych towarzyszów w kierunku Ratusza, natychmiast jednak milicja P. P. S. zorganizowała odpór. Komuniści rozprószyli się *część przedarła się na Nowosenatorską strzelając i bijąc po drodze każdego*, kto im wpadł pod rękę reszta w panicznym popłochu runęła w ul. Wierzbową i Senatorską.

Krwawy posiew wydał obfity plon, na placu leżało kilka postaci, rażonych strzałami. W tej chwili zjawiły się oddziały policji, ukryte w sąsiednich ulicach, szarżując na uciekających komunistów.

W tym czasie pochód PPS ustawił się szybko i sprawnie i ruszył ul. Senatorską Druga część manifestacji pochód i zakończenie pod lokalem O. K. R-u odbyła się w największym spokoju.

Po południu odbyły się akademje w Colosseum na której był obecny marszałek tow. Daszyśnki, w Zw. Metal., i Akademja Młodzieży, a wieczorem w salach Z. Z. K. wieczornica.

Ofiarą zajść padło życie 3 osób, jest 250 z górą rannych od strzałów, szarży policji i stratowanych.

—:::—

Bitwa wojsk chińskich z japońskimi

LONDYN, 2 maja. (AW.). Wobec gwałtownego oporu północnej armji chińskiej wzmocnionej przez kilka oddziałów japońskich marsz. Czang-Kai Szek wydał rozkaz swym wojskom, aby obeszły Cynanfu i przełamały front północny nad rzeką Szantung. Atak południowej armji udał się. Stacja kolejowa Mingszu została zajęta, a temsamem komunikacja na głównej linji prowincji Szantung przerwana. Japończycy, widząc zagrożoną kolej, wysłali 5000 żołnierzy celem uwolnienia linji. Czang-Kai Szek wydał rozkaz swym wojskom, aby nie ustępowały przed Japończykami. Wobec tego doszło do krwawej potyczki pomiędzy przedniemi strażami armji południowej a japońskiemi wojskami. Południowa armja zdołała utrzymać się na zajętej stacji Mingszu.

—:::—

Klęska cyklonu w półn. Bułgarji.

SOFJA, 2. maja. (Pat.) Donoszą ze Starej Zagory, iż gwałtowny cyklon nawiedził wczoraj o godzinie 16 miasto i okolicę i uszkodził szereg budynków. Pewien woźnica porwany przez wichurę wraz z wozem został rzucony o ziemię i ciężko poraniony. Liczba ofiar i straty materjalne są dotychczas nieznane. Cyklon idąc z północy na południe nawiedził całą Bułgarję północną od Russy do górnej Orechowicy, zrywając połączenia telefoniczne z Rumunją.

SOFJA, 2. maja. (Pat.). Nadchodzą w dalszym ciągu ze Starej Zagory i okolicy wiadomości, że huragan, który tam szalał był tak gwałtowny, iż pęd wiatru unosił przez ulicę zerwane dachówki, rynny, deski, materjały budowlane, siejąc panikę wśród ludności, przerażonej już zresztą wstrząsami podziemnymi. Wicher zerwał dachy z kilku budynków. Jeden z mieszczan runął w gruzy. Ofiar w zabitych nie ma, liczba rannych przekracza jednak 70 osób. Również bardzo znaczne szkody wyrządził huragan w Cornie, Orechowicy i innych miejscowościach.

—:::—

RACZYLI ODJECHAĆ.

WARSZAWA. 2. maja. (A. W.) Dziś rano o godz. 9-tej wyjechała pociągiem do Moskwy afgańska para królewska wraz ze swym dworem. Do granicy sowieckiej towarzyszyć będą parze królewskiej gen. Sosnkowski, i płk. Wieniawa Długoszowski, oraz przydzieleni do świty oficerowie i urzędnicy MZS.

—:::—

TRZĘSIENIE ZIEMI W BAWARJI.

BERLIN, 2. maja. (AW). Z Monachjum donoszą, że na wzgórzach koło Passawy (Bawarja, pogranicze Górnej Austrji) dało się odczuć ostatnio trzęsienie ziemi. Mury drżały, szyby powypadały z okien. Drżeniu ziemi towarzyszyły grzmoty podziemne.

SANTIAGO DE CHILO, 2. maja. (AW). Miasto i okolica uległy silnemu trzęsieniu ziemi. Wiele domów zawaliło się. Liczba zabitych dotychczas nie jest jeszcze znana.

—:::—

SOCJALISTKA

Refleksje po 1-majowe.

Siła zorganizowanego proletarjatu wzrasta.

Mogliśmy to śmiało powiedzieć, patrząc przedwczoraj na te olbrzymie falangi rzesz robotniczych, spieszących na swoje doroczne święto.

Pochód rozwinięty w całej długości potwierdzał naszą dumę. Z radością również zaznaczyć należy liczny udział kobiet w tej wielkiej uroczystości, w tym symbolu jedności organizacyjnej i miłości braterskiej.

Udział ten jest tembardziej pocieszającym objawem, że ciągle dotąd ogół kobiet stroni od ruchu zawodowego i partyjnego. Ciągle jeszcze trwają one w dawnych przesądach, w dawnych zaśniedziałych pojęciach, twierdzą, że kobieta ma tylko stać na straży domowego ogniska i być cichą jego kapłanką, lecz zapominają, że kobieta ta, często już ogniska rozpalić nie może ponieważ brak środków na utrzymanie domu — zmusza ją cały dzień za domem pracować — ogniska tego założyć nie może, bo często nie ma dachu nad głową, przy tej klęsce mieszkaniowej, jak obecnie przeżywamy — ognisko to o ile jest — gaśnie, bo dzień pracownicę z domu wygania, a noc przygania.

Jaką jest dola dzieci, które zostawione bez opieki, marnieją często fizycznie a zawsze moralnie.

O to właśnie manifestujemy, dlatego właśnie do organizacji nawołujemy, gdyż nie chcemy, aby ten stan trwał ciągle; uważamy go za zło konieczne, które przecież musi się przełamać, musi skończyć się niedola kobiety pracującej.

Dlatego właśnie **żądamy podniesienia płac dla mężczyzn dla ojców rodzin, aby matka mogła spokojnie dzieciom się oddać, żądamy mieszkań zdrowych i jasnych by młode pokolenie mogło wzrastać zdrowo, żądamy dalej, gdy już kobiety poza domem pracować muszą, ochrony tej pracy oraz ochrony macierzyństwa.**

Żądamy **opieki nad niemowlętami,** którymi nie możemy się zająć, gdy z domu odejść do pracy musimy, żądamy **ochron i przedszkoli, właśnie z powodu troski o właściwe wychowanie przyszłych pokoleń!**

Żądamy **bezpłatnej i jednolitej szkoły dla naszych dzieci,** gdyż chcemy, by kiedyś wyrosły one na światłych i dzielnych obywateli, — żądamy **ochrony pracy młodocianych** — gdyż nie możemy patrzeć na degenerowanie się młodzieży w przedwczesnej pracy zgiętej, podczas gdy wiek ten ma służyć tej młodzieży do wzrostu fizycznego i umysłowego rozwoju.

W dniu 1 Maja manifestowałyśmy **za pokojem powszechnym** ponieważ dość już łez kobiety wylały, nad swymi poległymi synami, nad swą nadzieją dla której żyły, zgasłą przedwcześnie.

Niech zginie wreszcie zmora militaryzmu, który ludzkości zbroić się każe; zamiast na oświatę czy kulturę, miljony muszą iść na armaty i gazy trujące!

Ta hańba obecnych czasów musi się skończyć — gdy Wy kobiety wszystkie zrozumiecie konieczność **organizowania się pod czerwonym sztandarem,** który jedynie wywalczy Wam **prawdziwy pokój** i jedynie on może Wam zapewnić **warunki istnienia** takie, że będziecie mogły być „kapłankami świętego znicza domowego".

Nie dość jednak przyjść na zgromadzenie majowe i wziąć udział w pochodzie, trzeba też drogie towarzyszki **wespół pracować w organizacji kobiecej.**

Wejdźcie do Sekcji kobiet P. P. S. — przyjdźcie gremjalnie na Walne Zgromadzenie kobiet — które odbędzie się 13 maja, zapiszcie się i pracujcie zgodnie w myśl naszych haseł:

o dobro i szczęście nasze i naszych dzieci.

Żądamy od Was współpracy — żądamy Waszego poparcia!

*

Zapisy i wkładki przyjmuje tow. Wyszyńska, ul. Sykstuska II. p., do godz. 7-mej wieczorem.

—:::—

Więcej opieki zapobiegawczej a mniej będzie zbrodni.

Opieka nad dzieckiem już oddawna była ważnem zagadnieniem społecznem. Zagadnieniu temu nie poświęcano jednak tyle czasu i środków pieniężnych co dzisiaj. Ważniejszemi były kwestje wojen zaborczych, czy obrona granic.

Jednak już w 5 stuleciu na soborach zalecano duchowieństwu opiekę nad opuszczonemi dziećmi, których przy wzajemnych napadach sąsiedzkich musiało być mnóstwo. W wiekach średnich zakładano już tu i ówdzie **przytuliska i zakłady dla sierót.**

W Polsce pierwszy zakład dla sierót powstał w Warszawie w 18 w. założony przez ks. Bodouena de Courtenay, dzięki niezmordowanej jego pracy i zaparcia się siebie.

O celowej i systematycznej opiece nad dzieckiem, prowadzonej z myślą o profilaktyce społecznej nie mogło być mowy. Dopiero z czasem, gdy przemysł fabryczny zaczął się rozwijać, gdy do fabryk nietylko ojcowie ale i matki pójść musiały dla chleba, a dzieci pozostawione bez dozoru lub przy niedostatecznej opiece wychowawczej musiały się demoralizować i poprostu dziczeć, pod naciskiem zorganizowanych partyj socjalistycznych pomyślano wreszcie o zaradzeniu złemu.

Powstaje ustawodawstwo ochronne, zapewniające pracującej matce dokarmianie dziecka, powstają instytucje, opiekujące się pozostałemi w domu dziećmi, żłobki, ochrony itp. zakłady wychowawcze.

W samych **Prusiech** powstało do roku 1901 — 582 takich zakładów, w **Niemczech** 800, na **Węgrzech** 16 — państwowych zakładów, w których przebywało 50.000 opuszczonych i zaniedbanych dzieci.

Polska — według statystyki Min. Pracy i Opieki Społecznej z roku 1925 posiada:

województwo	zakładów dla dzieci
warszawskie	95
sama Warszawa	114
łódzkie	78
kieleckie	79
lubelskie	59
białostockie	42
wileńskie	53
wołyńskie	38
poleskie	23
nowogródzkie	22
poznańskie	141
pomorskie	29
lwowskie	138
krakowskie	101
tarnopolskie	97
stanisławowskie	66

Ogółem **1175 zakładów dla dzieci,** w których przebywa **83.712** dzieci.

Liczba ta jednak **nie wyczerpuje całego zapotrzebowania opieki zapobiegawczej nad dziatwą w Polsce. Jeszcze mnóstwo dzieci wałęsa się bez opieki, żyje z kradzieży lub żebractwa** — szczególniej w wielkich środowiskach fabrycznych, jeszcze wiele młodocianych istnień przez brak opieki w dzieciństwie **zbacza na drogę występku i staje się z czasem ciężarem i zakałą społeczeństwa.**

Ciekawe cyfry przytacza p. A. Ostrowski w książce p. t. „Odrodzenie społeczne" ilustrujące, do czego doprowadza brak opieki nad opuszczonem lub zaniedbanem dzieckiem.

Oto — niejaka Anna **Tuke** — urodzona w r. 1840 w Anglji, znaną była jako pijaczka i włóczęga. Dzieciństwo swe spędziła wśród nor i spelunek — nikt się nią nie zajął, nie leczył z choroby moralnej; pozostawiona sobie brnęła dalej na drodze występku. Co gorsza, całe pokolenia, którym dała początek — ponieważ według dochodzeń policyjnych pozostawiła ona łącznie 834 osób potomstwa (dzieci, wnuków i prawnuków) poszły nieodmiennie w jej ślady. Z liczby 709 osób, których przebieg życia jest znany, 106 osób było nieślubnie urodzonych, 181 kobiet upadłych, 142 żebraków, 64 osób przebywało w domach pracy przymusowej, 76 było zbrodniarzami, 7 mordercami.

Ile kłopotu i wręcz nieszczęścia przysporzyła państwu jedna jedyna istota — przez nieopatrzne pozostawienie na dnie występku i rozpaczy.

Weźmy drugi przykład, tamże zamieszczony. Niejaki Paweł Aleksy **Zero,** urodzony w r. 1700 w małej wsi szwajcarskiej był protoplastą całego rodu włóczęgów i 20 proc. urodzeń nieślubnych. Jeden z trzech synów wymienionego miał siedmioro dzieci, które dały siedm linji bocznych. Pierwsza linja 6 przestępców, 9 włóczęgów, 2 pijaków 3 upadłe kobiety, reszta dzieci była przytępiona umysłowo. Druga linja: 9 włóczęgów, 3 przestępców, 2 pijaków, 3 prostytutki, 11 matołków. Trzecia linja: 7 włóczęgów, 4 pijaków 6 matołków. Czwarta: 5 zbrodniarzy, 11 włóczęgów, 6 matołków. Piąta gałąź: 15 włóczęgów. Szósta: 20 włóczęgów, 9 pijaków, 9 prostytutek, 22 matołków. Siódma gałąź: 16 włóczęgów, 4 pijaków 6 prostytutek, 5 zbrodniarzy i 13 idjotów!

Ileż to nieszczęść i zbrodni byłoby się uniknęło, gdyby państwo przyszło było wczas z pomocą i otoczyło serdeczną opieką potomstwo owego nieszczęśnika!

Te dwa przykłady dają nam straszliwy obraz **degeneracji całych pokoleń nędzarzy,** są odstraszającem memento dla tych czynników i władz, które są do tego powołane, aby czuwać.

Nie wolno nam żałować funduszów na profilaktykę społeczną przeznaczonych, gdyż każdy grosz dobrze użyty stokrotnie się społeczeństwu opłaci, natomiast każde zaniedbanie drogo nas kosztować będzie!

Sprawiedliwy ustrój społeczny wymaga, by **każdy miał dostęp do światła, by każdy członek społeczeństwa mógł w równej mierze korzystać z darów przyrody i kultury.** **M. S.**

Temperament u dziecka.

Wiele kłopotu przyczynia rodzicom i nauczycielom — dziecko t. zw. żywe. Staramy się wobec tego wszelkiemi sposobami przytępić ten temperament dziecka — ukrócić jego ruchliwość, wiecznie je strofujemy, „a nie kręć się, a nie ruszaj tego, przestań mnie się ciągle o coś pytać, daj mi wreszcie spokój i bądź grzeczne".

Tą grzecznością i układnością zatruwamy wprost dziecku jego dzieciństwo. Zapominamy o tem, jak to było, gdy my byliśmy mali, jak nas wszystko ciekawiło, jak wszystko co nas otaczało było zagadką, którą chcieliśmy zgłębić i odgadnąć, jak wszędzie wieszaliśmy wielki znak pytania i tak długo nie spoczęliśmy, tak długo majstrowaliśmy — aż znaleźliśmy odpowiedź na to zagadnienie.

Matka była najczęściej tym sezamem wiedzy, tą skarbnicą, która hojnie rozdawała dary swego serca i rozumu. Ona z cierpliwością anioła prowadziła nas po ścieżkach naszego poznania — stromych często i śliskich.

Ileż to guzów nabijaliśmy sobie po drodze, ile bolesnych zadraśnięć, lecz to jest nieuniknione, a im więcej osobistych doświadczeń, tem większy hart ducha.

Dlatego to nowoczesna pedagogja tak bardzo podkreśla wartość bezpośredniego doświadczenia i samodzielnego czynu dziecka. Pozwala dziecku ciągle być czynnem, pozwala mu samemu zdobywać wiedzę, przy ciągłej czujności wychowawcy, pozwala dlatego, ponieważ ruchliwy umysł dziecka potrzebuje ciągłej strawy, dziecko chce się kształcić i chce wiedzieć, tylko nie bruńmy mu tego i nie narzucajmy mu więzów, obowiązujących dorosłych, pozwólmy mu być dzieckiem, które chce się wychować i stać się człowiekiem.

Stwórzmy mu tylko warunki odpowiednie, otoczmy je należytą opieką i chciejmy zrozumieć tę istotę, pełną radości i szczęścia.

Silne odczuwanie i temperament dziecka jest najwspanialszym darem natury, wielkiem zadaniem dla wychowawców jest tak pokierować dzieckiem, by wyrosła z niego silna indywidualność, mocny i nieugięty człowiek a nie o duszy niewolnika, wiecznie drugim uległy, **mały w swych myślach i mały w czynach osobnik.**

—:::—

Z nowych dziedzin wiedzy i życia.

Pomiary ziemi z samolotów.

(Watt — Stefenson — Hertz — Wright — samolot pomiarowy — melioracje i komasacje na kresach wschodnich).

Gdy skromny mechanik James Watt 100 lat temu w bohaterstwie nieznużonej pracy wynalazczej dał światu „machinę parową" — wówczas ani on, ani współcześni mu ,nie śnili nawet o tem, czem ta machina stanie się dla cywilizacyjnego pochodu ludzkości.

Widzenie przyszłości miał może genialny twórca lokomotywy, Jerzy Stefenson, gdy ujrzał, jak wynik jego pracy długoletniej, pierwszy **smok parowy leciał po szynach**, z Stockton do Darlington, niosąc kapitalistom, właścicielom kopalń węgla i wielkim handlarzom bydła obfity plon złota.

A słynny **odkrywca fal elektromagnetycznych**, prof. Hertz — wszak odpisał jednemu ze swych słuchaczy, gdy tenże zapytał, czy nie dałoby się urządzić telegraf bez drutu, stosując te fale? — że to mrzonka.

A czyż pierwszy **latający człowiek** „Wright" w Ameryce unosząc się na swej maszynie cięższej od powietrza — którą to wieść przez kilka lat Europa uważała za humbug amerykański, mógł przewidzieć, czem stanie się samolot w współbycie cywilizowanych narodów?

My współcześni tego rozwoju cudów techniki — wciągnięci w tryby tempa maszynowego, gorączkowy rozmach techniczno-ekonomiczny, dzień w dzień przeżywamy niespodziewane wprost zastosowania praktyczne komunikacji napowietrznej!

A jednem z zastosowań niezmiernie ważnem i obecnie dla Rzeczypospolitej koniecznem nieodzownie jest **„samolot w służbie" zdjęć geometrycznych** granic, pól, łąk, lasów, osad, miast itp., celem sporządzenia planów nietylko topograficznych dla projektów dróg lub kolei, ale i planów katastralnych, dających dokładny obraz własności ziemskiej, sytuacji rzek, dróg, kolei, parcel poszczególnych i rodzaju zalesienia olbrzymich płatów ziemi.

We Francji i w Niemczech wydoskonalono metody takich zajęć ziemi z powietrza, pierwsze próby na tem polu, prowadzono w Polsce przy zdejmowaniu granic kresów wschodnich.

Zasada jest prosta, lecz aparaty są skomplikowane i wymagają sumiennego fachowego wyszkolenia w tych pracach.

Oto specjalnie skonstruowane aparaty fotograficzne umieszczone są na samolocie i służą do zdjęć obszarów, nad którymi przelatuje celowo w określonych kierunkach również odpowiednio urządzony samolot. Z szeregu takich fotografji wykonuje biuro pomiarowe posiłkując się genjalnymi konstrukcjami mierniczymi i optycznymi, dokładne plany, jakie są wymagane.

Przed kilku laty usiłowali pionierzy tego nowego systemu pomiarów, kilku inżynierów lwowskich i major pilot inż. Wereszczyński, zainteresować władze i interesentów tą sprawą.

Rzeczpospolita posiada olbrzymie obszary nie pomierzone nie mające planów, toteż sądzono, że zawarłszy umowę z Farmanem (typ samolotów pomiarowych) i zapewniwszy otrzymanie tak samolotów, jak i patentowanych odnośnych konstrukcji fotograficzno-optycznych, że rząd poprze te usiłowania. Wszak i ministerstwo rolnictwa i kolei i robót publicznych, było i jest w tej sytuacji, że wiele spraw ekonomicznych doznaje opóźnienia ,lub wogóle nie może być wziętych pod rozwagę z powodu braku koniecznych zdjęć (projekty komasacji, parcelacji, tras, mapy zagłębi węglowych itp.).

Zainteresowany w tych usiłowaniach pionierów, przedstawiłem wówczas całą rzecz obecnemu ministrowi Robót Publicznych, inż. Moraczewskiemu.

— Uznajemy doniosłość — rzekł minister — ale nie mamy na to funduszów, jeśli możecie przez pięć lat dawać potrzebne nam plany i projekty „na kredyty" to może damy Wam roboty do wykonania tą metodą. Narazie trzymamy się naszych geometrów i starej metody...

Podobnie oświadczył się i wicepremj. prof. Bartel

Tak pionierzy, którzy wyłożyli to, co mogli, straciwszy i fundusze i nadzieję dla zeuropeizowania tej dziedziny techniki — zamknęli budę, jak to się mówi potocznie — i rozeszli się.

Lecz o to teraz w r. 1928 wyłonila się potrzeba aktualna **osuszania i meljoracji bagien poleskich** oraz komasacji gruntów na kresach.

Tam staremi metodami pomiarowemi trzebaby rozłożyć prace chyba na 100 lat i to połączone z niezwykłemi trudnościami oraz kosztami szalonymi a czas nagli! Ludność rolna woła o ziemię, armje bezrobotnych wołają o pracę, i poruszono te sprawy w kołach sejmowych.

Uznano sprawę pomiarów Polesia z samolotów za aktualną i nader ważną. Inicjator inżynier-pilot major Wereszczyński, który przed kilku laty słowem i pismem popularyzował i objaśniał te kwestje i traktował z francuskimi fachowcami, objął stanowisko kierownicze w lotnictwie wojskowem — szkoda!

Zasada „właściwy człowiek na właściwem miejscu" — przeinacza się jakoś — niewiadomo jeszcze, jak się gotuje ten projekt zdjęć aerofotogrametrycznych dla meljoracji i komasacji osad na kresach wschodnich, szczególniej na Polesiu i jakie względy zadecydują, oraz w jakiby sposób projekt urzeczywistnił się praktycznie i rychło.

Może przyczynią się do tego i francuskie wpływy, chcąc dać Polsce **swoich** fachowców.

Nemo propheto in patria!... (niema proroka we własnej ojczyźnie).

Inż. Edmund Libański.

—:::—

Rozpisanie konkursu na dzierżawę teatrów miejskich.

LWÓW. Onegdaj na tygodniowem posiedzeniu Magistratu, uchwalono na tem posiedzeniu rozpisać konkurs na dzierżawę teatrów miejskich. Zarząd miasta chce w ten sposób zorjentować się w warunkach i nie ominąć żadnej ewentualności, mogącej doprowadzić do sanacji stosunków w teatrach miejskich.

Jeśli wpłynie odpowiednia oferta Zarząd miasta zastanowi się nad sprawą wydzierżawienia teatrów miejskich. W każdym razie sprawy personalne teatrów miejskich będą dopiero później rozpatrywane.

Na tem posiedzeniu uchwalono też ze względu na zmniejszoną frekwencję w kinach w sezonie letnim przedłużyć próbną zniżkę podatku widowiskowego do dn. 31. sierpnia b. r.

Soc. Międzynarodówka robot. o zamachu medjolańskim.

Artur Henderson, przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej wysłał następujący telegram do Mussoliniego:

„W imieniu Socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej, *wyrażamy ubolewanie* z powodu tragedji medjolańskiej i *potępiamy* nikczemny zamach, z powodu którego tylu niewinnych ludzi straciło życie, tak samo, jak potępiliśmy gwałty rządów faszystowskich, których symbol, — *zamordowanie Matteottiego* — wyryty jest głęboko w świadomości kulturalnej ludzkości. Aby sumienie moralne świata miało pewność, że winni zamachu medjolańskiego postawieni zostaną przed sąd i że niewinni ludzie nie będą cierpieli, spodziewamy się, że oskarżonych zastępować będą obrońcy, których sami sobie wybiorą, że w należytej porze poinformuje się ich o tem, o co się ich oskarża, i że będą mogli przedstawić *świadków*, którzy na publicznej rozprawie przed zwyczajnym trybunałem będą mieli możność przedłożenia odciążających dowodów.

Małżeństwa między krewnymi są szkodliwe.

Stosunkowo rzadko napotykamy u ludu na wątpliwości natury zdrowotnościowej przy zawieraniu małżeństw, czem też tłumaczy się wielka liczba mniej wartościowego potomstwa. Ale we wszystkich prawie warstwach społeczeństwa istnieje wielkie uprzedzenie do małżeństw pomiędzy krewnymi. Nagół panuje pogląd, że potomstwo blisko miedzy sobą spokrewnionych rodziców musi wydawać potomstwo chorowite, słabe, przyczem podnosi się, że tak zwane „wysokie" rody, z powodu kojarzenia się przez długie okresy czasu między sobą, są zdegenerowane.

Nie należy jednak uogólniać zjawiska, albowiem małżeństwo między krewnymi nie musi być szkodliwe. Przeciwnie, w takiem małżeństwie potomstwo może rozwinąć lepsze skłonności, gdy rodzice przekażą posiadane przez się zalety, które wyższe osiągną stopień. Oczywiście nie dziedziczy dziecko cech obojga rodziców: jeśli jedno z nich ma np. niebieskie a drugie brunatne oczy, to dziecko będzie miało te oczy, które „dominują"; jednakowoż niebieskie oczy nie zatracą się; będą „drzemały"; wystąpią znów w dalszem potomstwie. Jeśli oboje rodzice mają niebieskie oczy, to i dzieci będą miały oczy niebieskie, ale mogą wystąpić np. czarne, gdy rodzice obok widocznych niebieskich posiadają jeszcze niezrealizowane „skłonności" do czarnych, które były u starszej generacji. Tak tłumaczy się ujawnienie się u dzieci właściwości, których u rodziców się nie dostrzega, ponieważ ukrywają się poza innemi cechami.

Jeśli rodzice są ze sobą spokrewnieni, to wspólne cechy ich tem pewniej występują, a i ukazywanie się skłonności „drzemiących" jest prawdopodobniejsze. Choroby zaś i właściwości mniej wartościowe są „recesywne" tj. drzemiące, dlatego małżeństwa między krewnymi przedstawia niebezpieczeństwo, że skutkiem posiadania podobnych skłonności choroby takie mogą się rozwinąć.

Z drugiej strony jednak mogą ujawniać się i wzmacniać właściwości korzystne np. talenty, które również drzemią w danych osobnikach. Toteż gdy niema skłonności złych i chorobliwych w obu osobnikach, małżeństwo między krewnymi nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa; przeciwnie, może spłodzić potomstwo zdrowsze i służyć postępowi ludzkiemu. Jednakowoż gdy się nie wie, jacy byli przodkowie, trudno rozstrzygnąć, czy małżeństwo krewnych będzie szczęśliwe pod względem potomstwa. Ale to tyczy się i innych małżeństw.

—:::—

Straszny czyn szaleńca.

W Mikołajowie na Śląsku zamordował robotnik Józef Lupa swego 70-letniego ojca, zadając mu z tyłu w głowę trzy ciosy siekierą. Następnie udał się do lekarza dr. Zedralęka, który przed kilku tygodniami miał go w swej kuracji i poprosił o wydanie recepty. Podczas gdy doktor pisał receptę, Lupa wyciągnął z pod płaszcza siekierę i ciął go kilkakrotnie w głowę, zabijając na miejscu.

Szaleniec próbował potem popełnić samobójstwo, został jednak w międzyczasie ujęty.

—:::—

1 Maja a dzienniki.

Pod takim tytułem zamieścił wczorajszy „Wiek Nowy" (nr. 8059) krótką notatkę, w której wylał całą dozę żółci na lwowskich towarzyszy drukarskich.

By zaznajomić naszych czytelników z treścią tej notatki, zamieszczamy ją w całości:

„Mimo święta robotniczego wyszły wczoraj wszystkie dzienniki lwowskie z wyjątkiem „Wieku Nowego", który — jako wydawany w południe — znalazł się w zblokowanym przez towarzyszy drukarskich okresie: od 6 rano 1. maja do 6 rano 2. maja.

Inne dzienniki lwowskie zakpiły sobie z uchwały socjalistycznej, pojawiając się na mieście wczoraj normalnie a dziś pod postacią „nadzwyczajnych" wydań.

W ten sposób uchwała święcenia 1. maja przez lwowskie drukarnie stała się fikcją, bogdaj czy nie rozmyślnie urządzona tak celowo, aby... i wilk był syty i koza cała".

Etyka skrybów z „Wieku Nowego" jest nam dobrze zna. Panów tych boli, iż lwowscy towarzysze drukarscy wspólnie z personalem pomocniczym od szeregu lat święcą bez zastrzeżeń dzień 1. Maja, jako święto klasy pracującej, w której zajmują miejsce uświadomionej, solidarnej awangardy robotniczej.

Dotychczas „Wiek Nowy" nie występował w zasadzie przeciwko świętu robotniczemu. W powołanym wyżej numerze „Wieku Nowego" zamieszczono nawet artykuł o przebiegu święta robotniczego we Lwowie, w którym bez cienia złośliwości podano zgodnie z prawdą fakt świętowania i poważnego przebiegu całej uroczystości.

Jednak o dwie kartki dalej „Wiek Nowy" usiłuje poddać w wątpliwość solidarność drukarzy lwowskich w sprawie święcenia 1. Maja, twierdząc, iż uchwała święcenia 1. Maja przez drukarnie lwowskie stała się fikcją, bo na mieście w dniu 1. Maja pojawiły się wszystkie dzienniki lwowskie z wyjątkiem „Wieku Nowego", który znalazł się w zblokowanym przez towarzyszy drukarskich okresie: od 6 rano 1. maja do 6 rano 2. maja.

Rozmyślnie jednak nie zaznajamia „Wiek Nowy" swoich czytelników z tem, iż dzienniki lwowskie, które pojawiły się rano w dniu 1. maja, składane i drukowane były w nocy z 30. kwietnia na 1. maja i druk tychże ukończony został najdalej o godzinie 3 rano!

W myśl uchwały, powziętej przez towarzyszy drukarskich święto robotnicze rozpoczynało się dla drukarzy o godz. 6 rano w dniu 1. maja, a kończyło się o godz. 6 rano w dniu 2. maja. Mieli więc tow. drukarscy 24-godzinne święto, co nieda się stanowczo zaprzeczyć! Temsamem dzienniki w dniu 2. maja nie ukazały się o rannej porze, ponieważ tow. drukarscy z 1. na 2. maja nie pracowali.

„Wiek Nowy" jednak miał możność z okazji właśnie święta robotniczego zrobić dobry interes, ukazując się w dniu 2. maja o zwykłej (przedpołudniowej) porze na mieście, podczas, gdy inne dzienniki lwowskie w dniu tym wcale nie wyszły, pojawiając się natomiast w dniu 3. maja.

Boli jednak redaktorów z „Wieku Nowego", iż w dniu 2. maja ukazały się nadzwyczajne wydania niektórych dzienników lwowskich (z okazji krwawych rozruchów warszawskich). Snać sądzili, iż oni pierwsi podadzą tę wiadomość i zrobią na tem bardzo dobry interes!

Stwierdzamy, iż nadzwyczajne wydania ukazały się w dniu 2. maja przed godz. 8 rano i przeciwko temu tow. drukarscy wcale nie myślą oponować, gdyż praca przy tych nadzwyczajnych wydaniach odbywała się już po święcie, t. j. po godz. 6 rano w dniu 2. maja i do tego tak redakcje dzienników lwowskich jak też drukarze tam pracujący mieli zupełne prawo.

„Wiek Nowy" pragnie odegrać przy tej sposobności rolę ofiary towarzyszy drukarskich twierdząc, iż jeden „Wiek Nowy" w dniu 1. maja nie wyszedł, podczas gdy inne pisma zakpiły sobie z uchwały socjalistycznej.

Innemi słowy, my — „Wiek Nowy" — pod przymusem tow. drukarskich straciliśmy w dniu 1. maja, bośmy numeru nie wydali, a inne gazety, z „Dziennikiem Ludowym" na czele, wyszły, zarobiły na święcie robotniczem, wystrychając nas na dudka.

Dość obłudy panowie z „Wieku Nowego"! Przyznajcie szczerze, iż święto 1. Maja, jako święto robotnicze, — stoi wam kością w gardle, tak, jak innym burżuazyjnym dziennikom!

Wiemy, iż tego nie uczynicie, bo jesteście pismem brukowem, wydawanem przeważnie dla klasy czytelników mało uświadomionych, którą wiadomościami swojemi podawanemi codziennie — trzymacie w ciemnocie. Rozbudzacie tylko w czytelnikach swoich wszelakiego rodzaju żądze; pobudzacie najniższe instynkta, opisując szczegółowo różne wyuzdane zbrodnie i skandaliki wielkomiejskie!

Czas najwyższy, by robotnicy, którzy dotychczas jeszcze jako pokarm duchowy uważają „Wiek Nowy", ze wstrętem się odeń odwrócili. „Wiek Nowy" w sposób iście faryzeuszowski wyśmiewa klasę pracującą, z której groszy żyje, stara się wykpić wszelkie najszczytniejsze porywy i poczynania tak klasy pracującej, jak też i ich socjalistycznych przewódców.

Nie dziwimy się wcale tej zmianie kursu u redaktorów „Wieku Nowego". Od czasu jak przystał do „sanacji", jak jego naczelny redaktor publicznie przewodniczył przedwyborczym zgromadzeniom „jedynkarzy" musi iść dalej tą drogą, bo... zbyt dobrze jest przyzwyczajony do pańskiego żłóbka, by miał go z „miłości" do większości swoich czytelników tak łatwo opuścić.

A więc w jednem miejscu lojalna wiadomość o odbytym święcie robotniczem na terenie Lwowa, — w drugiem zaś miejscu usiłowane wydrwienie z uchwały towarzyszy drukarskich.

Zdzieramy więc z was panowie obłudną maskę „przyjaciół klasy robotniczej", by ogół waszych czytelników dowiedział się, co za tą maską się kryje: obłuda, fałsz, nienawiść do klasy pracującej i jej jedynego święta robotniczego — dnia 1-go Maja!

Z uchwał magistratu.

PRZEDŁUŻENIE ZNIŻKI PODATKU OD KIN.

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu poza sprawą dzierżawy teatrów m., o czem piszemy na innem miejscu, uchwalono przedłużyć zniżkę podatku widowiskowego dla kin do 31. sierpnia b. r.

PODWYŻKA OPŁAT TARGOWYCH.

Podwyższono niektóre opłaty rzeźniano targowe w granicach od 50 do 150 proc.

KONSENSY BUDOWLANE.

Udzielono następujących konsensów budowlanych: Jadwidze Bem na budowę domu 1 piętr. przy ul. Grochowskiej, Hermanowi Wilderowi na budowę 3 piętr. domu przy ul. Zygmuntowskiej 1., A. Ziemowicz na budowę 2 piętr. willi przy ul. Ponińskiego, Annie Sonnenschein na nadbudowę 3 piętra przy ul. Żółkiewskiej 53, M. Domosławskiemu na budowę domu przy ul. Tarnowskiego, Piotrowi Sawce na nadbudowę 1 piętr. przy ul. Częstochowskiej 23, Erazmowi Modrzyńskiemu na nadbudowę 2 piętra przy ul. Zadwórniańskiej 32, Józefowi Zimmermanowi na budowę domu parter. na Bogdanówce, Marji i Zbigniewowi Tołłoczkom na budowę 2 piętr. domu przy ul. Zielonej, Spółce terenowej na budowę 1 piętr. domu na suszarnię sztucznego kamienia, Leonowi Mermelsteinowi na budowę 2 piętr. domu przy ul. Panieńskiej l. 21.

19 ULIC NA BOGDANÓWCE.

Uchwalono nazwy dla 19 nowootwartych ulic na Bogdanówce.

ROBOTY MIEJSKIE.

Uchwalono dalszy kredyt na roboty przy budowie miejsk. dworca sanit. w wysokości 157.755 zł.

Inż. T. Wróblowi dano do wykonania plany i obliczenia budynku szkolnego im. Reja za cenę 8.000 złotych.

KARY.

Ukarano 39 osób za przekroczenia sanitarne od 5 — 100 zł.

ZWINIĘCIE M. WYSTAWY OKAZÓW.

Uchwalono zwinąć instytucję miejskiej wystawy okazów przem. krajowego z dniem 30. września przy placu Halickim ze względu na groźny stan budynku.

Stan zdrowia marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 2 maja. (AW.). „Przegl. Wiecz." informuje, że wbrew pogłoskom, rozsiewanym przez wrogo usposobione niemieckie agencje telegraficzne stan zdrowia marsz. Piłsudskiego jest zupełnie dobry. P. Marszałek jedynie z powodu przemęczenia zażywa zaleconego mu przez lekarzy kilkudniowego odpoczynku i dlatego nie bierze bezpośredniego udziału w pracy rządu. Spodziewać się jednak można, że około 5—6 bm. zdrowie pozwoli p. Marszałkowi na zupełny powrót do dotychczasowych zajęć.

—:::—

Na gruzach Koryntu.

Specjalny korespondent „Neues Wiener Journal" zwiedzał obszary Grecji, zniszczone trzęsieniem ziemi i przedstawia w swem piśmie m. in. swe wrażenia z straszliwie nawiedzionego starożytnego Koryntu.

...Kamień na kamieniu nie pozostał, ruiny i szczątki pracy ludzkiej. Zegar kolejowy wskazuje 22 godzinę 10 minut. Był to moment trzeciego i najstraszniejszego trzęsienia. Dworzec doszczętnie zniszczony, wieża wodna zawalona — jeden wielki chaos kamieni, słupów, skręconych szyn. Brzmi to nieprawdopodobnie, że **ziemia podczas dwugodzinnych swych wstrząśnień wznosiła się i opadała na wysokość 70 centymetrów.**

Wszystkie domy bez wyjątku zapadły się. Kościoły, hotele, urzędy, szkoły, wille, gmachy — wszystko, wszystko zniszczone! Drzewa powyrywane z korzeniami, słupy telegraficzne zwalone, tu i ówdzie jakieś **nietknięte krzesło, łóżko, stół.**

Przed domami, które z godziny na godzinę bardziej się zapadają, kilku zobojętniałych starców wyczekuje śmierci.

Patrole przeciągają przez miasto, raczej przez byłe miasto; **prawo wyjątkowe** ogłoszone, — każdemu bandycie, każdej hjenie, żerującej na trupach grozi natychmiastowe **rozstrzelanie.** wiele zwłok leży jeszcze nie pochowanych.

Lotne kolumny Czerwonego Krzyża przenoszą ciężko rannych do Aten. Zmarłych ułożono na katafalkach na rynku. Popi odprawiają modły, metropolita stara się pocieszać. Daremnie! Niewielu pozostałych odwraca się z rozpaczą: „Niema Boga"! Wszędzie ta sama rozpacz, te same jęki. Ludzie nie szukają już swoich bliskich, jakby opętani przez djabła, uciekają, by znaleźć sobie nową ojczyznę...

Dwanaście tysięcy domów zburzonych, pięćdziesiąt tysięcy ludzi bez dachu i bez ojczyzny — pod słońcem wiosny...

Może wreszcie ktoś wejrzy w te sprawy.

Niema wśród nas nikogo, ktoby nie popierał akcji wychowania fizycznego naszej młodzieży i ktoby nie widział w przysposobieniu wojskowem dążenia do zmniejszenia stanu wojska i ciężarów podatkowych na ten cel, nie mówiąc już o zwiększeniu fizycznej sprawności przyszłych obywateli Państwa.

Skoro jednak poruszamy sprawę przeróżnych eksperymentów, wyzyskujących tylko dobre miano organizacji a spaczających zupełnie cele, to czynimy to tylko dla dobra ogólnego.

Przychodzimy do samej rzeczy: Związek strzelecki we Lwowie względnie tut. okręg od pewnego czasu idzie po linji autoreklamy prezesa i jego otoczenia, wytwarzania papierowego stanu członków, rzucania demagogicznych haseł i celów roboty państwowej, najmniej jednak oddaje się pracy tej, dla której został stworzony i temsamem w zupełności odbiegł od zasadniczej podstawy.

Zeszłego roku urządzono we Lwowie t. zw. Marsz Zadwórze — Lwów; istota tego marszu jest bez krytyki pierwszorzędnym czynnikiem wojskowo-sportowym. Zdaniem naszem rzecz tę powinien związek strzelecki przeprowadzić samodzielnie, przy technicznej pomocy czynników miejscowych, skoro jednak zwrócił się do władz wojskowych i cywilnych o poparcie materjalne powinien był złożyć publiczny rachunek, tembardziej że wiemy, iż wojsko wydało na spektakl około 20.000 zł., pozatem miasto i inne instytucje również złożyły pewne fundusze, z których rozliczenia się dotąd niema. Wiemy dobrze, a piszemy to na podstawie posiadanych dowodów, ile to zaliczyło się na samochody, chociaż były one za darmo od wojska wydane, a także od miasta, fabryk, browaru i t. d., wiemy ile kosztowało wyżywienie „sztabu" w hotelu francuskim i jaką cenę uiszczono za druki i t. d.

W najbliższym czasie ma się znów odbyć marsz Zadwórze — Lwów. Pan prezes Okręgu, jak nam donoszą, przedłożył preliminarz na 100.000 złotych i tyle żąda od wojska i władz centralnych. Za tę kwotę można wybudować ośrodek wychowania we Lwowie, wystawić dom strzelecki a nawet przeprowadzić manewry całego korpusu. Ale by marsz jednego nawet tysiąca ludzi z Zadwórza do Lwowa, chociażby na koszt wojska rodziny wszystkich uczestników do Lwowa zjechały, to kwota 100.000 zł. jest bezczelnie za wielką.

Marsz winien być wynikiem pewnego przygotowania, treningu a nie zbieraniną całego kraju, wdziana w mundury wypożyczone od wojska, zbieraniną, którą ani w dziesiątej części nie przyjdzie do Lwowa w oznaczonem czasie i odpowiedniej formie. Zapytujemy poco więc 3.000 pomarańcz, tyleż cytryn i czekolady, bo takie pozycje wstawione są w preliminarzu!? Kto staje do zawodów powinien mieć za sobą trening i dlatego czekoladki są niepotrzebne, kto jednak na przestrzeni 44 km. musi mieć pomarańcze i czekoladki a społeczeństwo ma na to wyrzucić kilka tysięcy złotych, w tak ciężkich czasach, to uważamy to za zabawkę, która staje się źródłem dochodów dla dostawców a na inicjatorów łatwo można rzucić podejrzenie, że zabawka ta staje się interesem.

Zwracamy uwagę sfer miarodajnych, by nie szafowały pieniądzmi publicznemi, oraz wojska, o ile chce przyjść z pomocą sportowym igrzyskom, to niechaj pod własnym zarządem to robi, a z pewnością nie wyda więcej jak 10.000 zł.

Zaś Związek Strzelecki niech złoży rachunek publiczny, tak z otrzymanych funduszów, jak i z wyników sportowych, gdyż nie ilość ludzi wyżywionych, czy przybyłych na tę zabawkę stanowi wartość sportową, tylko ilość tych, którzy do mety przybyli w oznaczonym czasie i formie.

Życie za worek ziemniaków

Z Sokala donoszą nam, że w Chorobrowie zginął od kuli polowego 23- letni parobek Hryć Chruszcz.

W tutejszym obszarze dworskim Romana Kruszewskiego pełni funkcje polowego Józef Strączek. Onegdaj o godzinie 10 w nocy zauważył on dwóch osobników dobierających się do kopca ziemniaków zakopanych na polu za folwarkiem. Frączek, nie wiele cereguląc się począł ostrzeliwać złodziei. Jeden z nich zdołał ujść cało, Chruszcz zaś padł trupem na miejscu.

Powiadomiona o tem policja aresztowała zabójcę.

—:::—

Wstrząsający wypadek w ul. św. Zofji.

Emeryt rzucił się pod auto i zginął na miejscu.

Wczoraj po godzinie 2-iej popołudniu, gdy ulicą św. Zofji naprzeciw sanatorjum Kas Chorych przejeżdżało auto-dorożka nr. 8697, niespodzianie podbiegł z chodnika jakiś mężczyzna i rzucił się pod koła pędzącego samochodu. Desperat potrącony gwałtownie upadł na bruk, poczem został przejechany.

Kierowca auto-dorożki Stanisław Kogut, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 19 natychmiast zatrzymał motor i pospieszył z ratunkiem. Wkrótce zjawił się na miejscu lekarz Kasy Chorych dr. Sejdel, który zarządził przeniesienie nieprzytomnego do sanatorjum. Okazało się jednak, że nieszczęsny doznał śmiertelnych obrażeń na głowie i zmarł niebawem pomimo zabiegów lekarskich.

Przybyły na miejsce kom. Szydłowski stwierdził, że był to 46-letni emer. prof. gimn. Adam Jerzy Rzepecki, zam. przy siostrze przy ul. św. Zofji l. 4. Wedle zeznań licznych świadków ustalono, że R. rzucił się pod auto w zamiarze samobójczym. Powodem desperackiego kroku był prawdopodobnie rozstrój nerwowy, spowodowany nadmiernem użyciem alkoholu.

Na polecenie lekarza miejskiego dr. Kasprzaka zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Sabotażyści z Pokucia przed sądem

Rozprawa przeciw uczniom gimnazjalnym, Ukraińcom, którzy w liczbie 15-tu odpowiadają przed sądem przysięgłych, dobiega końca.

„Diło" podając obszerne sprawozdania z rozprawy, scharakteryzowało akcję oskarżonych jako „niepoczytalny, idjotyczny nonsens, lub prowokację". Tu należy dodać, że niektórzy z oskarżonych wyrażali żal z powodu swych postępków.

Na wczorajszej rozprawie przewodniczący odczytał 42 pytań postawionych przysięgłym, z których 21 określa winę oskarżonych z § 58 i 89 ustawy karnej.

Po przemówieniach prokuratora dr. Ojaka i obrońcy dr. Szuchewycza rozprawę odroczono do piątku.

Strejk w 2 pracowniach stolarskich

Dziś wybuchł bojkot w dwóch największych żyd. pracowniach stolarskich a to u J. Frostiga i Kellera. Robotnicy tam zajęci, jeszcze przed 14 dniami zażądali podwyżki 30 proc. z powodu ciągle wzrastającej drożyzny i zażądali odpowiedzi do 1. maja. Gdy majstrowie do wczoraj nie dali odpowiedzi, robotnicy zaprzestali pracy. Uprasza się robotników stolarskich tak ze Lwowa, a szczególnie z prowincji, omijać te warsztaty. Strejkuje 25 robotników.

Smutne pokłosie występu komunistów

Jak podajemy w sprawozdaniu z obchodu Święta Robotniczego, poseł komunistyczny usiłował zakłócić uroczystość na pl. Gosiewskiego. Zwolennicy jego, wyprawiając hałasy, poczęli drażnić policję transparentami i sztandarami o treści antypaństwowej, oraz rozrzucaniem ulotek komunistycznych. Podczas konfiskowania tablic i „bibuły" wyrostki poczęły obrzucać policjantów kamieniami, przyczem trzech z nich zostało ciężko rannych, ośmiu zaś doznało lżejszych kontuzji. Zacietrzewienie hałaśliwych wyrostków było tak niezwykłe, że w zapale godnym lepszej sprawy zranili ciężko w głowę tragarza Mojżesza Bauma, oraz w zamieszaniu poturbowali swego posła Sochackiego. W celu uspokojenia hałasujących zmuszona była policja internować około stu wyrostków w zabudowaniach pobliskiego klasztoru, gdzie też złożono odebraną „bibułę" oraz tablice i sztandary w liczbie 10 sztuk. Część z przytrzymanych wypuszczono na wolność, trzydziestu zaś kilku odstawiono do sądu.

Komunikaty

KURS JĘZYKA „ESPERANTO". Zapowiedziany Kurs wszechświatowego języka „Esperanto" rozpoczanie się w piątek 4-go Maja r. b. po ukończeniu kursu egzamin i rozdawnictwo nagród. Bliższych informacji udziela się codziennie w sekretarjacie T-wa „Esperanto" od godz. 7 — 8 wiecz., ul. Bourlarda l. 5. (parter).

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 maja

Z POWODU ŚWIĘTA 3-go MAJA następny numer „Dziennika Ludowego“ ukaże się w sobotę o zwykłej porze.

LWOWSKI „BUND“ urządził w dniu Pierwszego Maja zebranie na pl. Zbożowym, zaś „Poale- Sjon“ w sali gmachu Skarbka. Robotnicy narodowości ukraińskiej, brali udział w zebraniu na pl. Gosiewskiego

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. Podaje się do publicznej wiadomości, że w następujących dniach miesiąca maja b. r. odbędzie się ostre strzelanie na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie: 5 — 7 — 9 — 10 — 12 — 14 — 16 — 19 — 21 — 23 — 24 — 26 — 30 — 31. Pas niebezpieczeństwa strzeżony będzie przez wojskowe posterunki ochronne, do których zarządzeń przechodnie winni się stosować. Komenda placu Lwów.

FATALNY SKOK DO POCIĄGU. Wczoraj wieczór na przestrzeni pomiędzy mostem janowskim a dworcem kleparowskim 32- letni Mieczysław Nowicki, usiłował skoczyć do pociągu, jadącego do Brzuchowic. Nieopatrzny pasażer potknął się i upadł na kamienie przyczem doznał ciężkich obrażeń na nodze. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

NIEUDAŁA „OPERACJA“ KASY W OGNISKU OFICERSKIEM. Wczoraj w nocy, spłoszono trzech włamywaczy, którzy przez podwórze dostali się do Ogniska oficerskiego, przy ul. Fredry, gdzie zabierali się do rozbicia kasy ogniotrwałej. Uciekających kasiarzy ścigał posterunkowy Szewczuk, który dwukrotnie strzelił za nimi. Jeden ze złodzieji wpadł do kawiarni Szkockiej, gdzie udawał gościa. Policjant mimo protestu ujął go i odstawił do komisarjatu, Tam okazało się, że był to Antoni Prytuła, który następnie zeznał, że zbiegłymi byli Jan Lenar i Stefan Ślipowski. Wkrótce po tem osadzono ich również w areszcie.

ZAGINIONA. Henryk Roman, lekarz Kasy Chorych, zam. przy ul. Gródeckiej l. 147, doniósł policji, że jego służąca Anna Didyk, wyszła z domu i ślad za nią zaginął.

CZYJA TECZKA? Szymon Gabel, szofer autodorożki l. 8318, zdeponował w policji teczkę, zawierającą cenniki i prospekta kupieckie działu automobilowego i maszynowego, którą jakiś pasażer zapomniał w dorożce.

SAMOBÓJSTWO 16- LETNIEJ UCZENNICY. 16-letnia Lidja Paulo, uczennica szkoły gospodarczej zam. przy ul. Batorego l. 28, w ub. wtorek w południe, popełniła zamach samobójczy przez postrzał w usta. Desperatka zmarła po odwiezieniu do szpitala. Powodu samobójstwa nie zdołano na razie ustalić. Fakt samobójstwa tak młodej dziewczyny budzi przykre refleksje.

WYSTĘP NOŻOWCA. Antoni Kiczma, zam. przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 11. napadł na zamieszkałych w sąsiedniej kamienicy Józefa Smetanę, i Genowetę Schwartz, których ciężko poranił nożem.

Po tym występie nożowiec zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

KANDYDACI NA MILJARDERÓW DOLAROWYCH W TARAPATACH. Przed paru miesiącami aresztowano Samuela Goldsteina, który zamówił u maturzysty szkoły realnej, Szczepana Bodziacha, klisze do fałszowania dolarów. Równocześnie aresztowany Bodziach został pociągnięty do odpowiedzialności za wykonanie tych klisz, oraz za sprzeniewierzenie akcji wartości 1.200 złotych na szkodę St. Ćwieka, oraz za kupno i puszczanie w obieg czeków dolarowych na kwotę 1.690 dolarów. Po dwudniowej rozprawie wczoraj zapadł wyrok skazujący Goldsteina na 2 i pół Bodziacha zaś na półtora roku ciężkiego więzienia.

BANDYTYZM W KRAJU. W Przedzielnicy pow. dobromilskiego, aresztowała policja Jędrzeja Sagana, który strzelił przez okno do mieszkania st. post. Wł. Wilczka, celem steroryzowania i zniewolenia do zaprzestania dochodzeń przeciw Saganowi, podejrzanemu o kradzież.

W Jaworniku, pow. rzeszowskiego, jakiś bandyta dostał się przez dach do mieszkania N. Langsamowej i p. Münzerowej. Po steroryzowaniu napadniętych opryszek zrabował 292 zł., poczem zbiegł.

—:::—

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA.
L. M. 62.519/28
W. II.

We Lwowie, dnia 1. maja 1928.

Ogłoszenie.

Wskutek reskryptu Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego z 19. kwietnia 1928 L. SA. 5623/28 Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskryptem z dnia 14. kwietnia 1928 Nr. SF. 536/3/28 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości uchwałę Tymczasowego Zarządu miasta Lwowa z dnia 21. stycznia i 1. lutego 1928 w sprawie podwyższenia dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości z 50 proc do 75 proc., z tem że podwyższony dodatek zgodnie z art. 40 ust. z dn. 11. sierpnia 1923 Dz. U. R. P. Nr. 94. poz. 747. obowiązywać będzie od I. kwartału 1928 r.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta Lwowa
JAN STRZELECKI.

—:::—

— **NOWA PLACÓWKA.** W sobotę, dnia 28. kwietnia br. został otwarty sklep, magazyn wyrobów trykotowych i bielizny damskiej przy ul. Rutowskiego 1., p. Tadeusza Witeka.

Znany od szeregu lat w świecie kupieckim właściciel przedsiębiorstwa, który do niedawna był współwłaścicielem firmy „Górski i Witek“ przy pl. Marjackim 5, daje wszelką gwarancję, że solidnością kupiecką zdobędzie sobie w nowem przedsiębiorstwie szerokie grono odbiorców.

Odpowiedzi od Redakcji.

AUTOROM LISTU Z TURKI (Wł. P. i P. G.) robotnikom tartakowym. Z sprawą, o której piszecie, zwróćcie się do waszej organizacji zawodowej, która po rozpatrzeniu waszego zażalenia zechce podać nam ścisłe informacje do umieszczenia w „Dz. Lud.“

OBYWATELE Z KRZYWCZYC, którzy przesłali nam wiadomość o skradzionej kurze, winni odnieść się z całą tą historją do miejscowego posterunku żandarmerji, jako do czynnika do którego taka sprawa należy.

Postrzelił młodą jak wiosna kobietę,

witając w gronie popijałów narodziny wiosny.

Przed kilku tygodniami grono popijałów udało się do Brzuchowic, aby tam godnie powitać budzącą do życia wiosnę. Cud ten przyrody należycie uczczono całonocnem popijaniem w restauracji Koskego, przyczem sam restaurator spił się jak „bela“.

Gdy świt zaróżowił wierzchołki drzew lasu bractwo od kieliszka poczęło zbierać się z powrotem do miasta. Koske zupełnie „rozkrochmalony“, zawołał wówczas do swej bufetowej K. Opolskiej:

— Panno Kazio, likieru na „strzemiennego“ — po chwili zaś dodał żartobliwie — jeżeli nie, to będzie coś ostrego!

— Co może nóż? — zapytała Opolska.

— Coś lepszego — odparł Koske — i wydobył z szuflady rewolwer.

Opolska widząc, że restaurator jest zupełnie pijany, poczęła go prosić i usiłowała odebrać mu rewolwer.

Podczas szamotania się padł strzał, który ciężko zranił bufetową w nogę.

Powiadomiona o tem policja przeprowadzała z razu dochodzenia w kierunku usiłowanego morderstwa. Ostatecznie sprawa została skierowana do S. III., gdzie wczoraj odpowiadał Koske przed sędzią r. Fraenklem.

Rozprawę odroczono celem powołania świadków.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 3. popoł. „Kościuszko pod Racławicami“.
Czwartek, o 7.30 „Zrzędność i przekora“ i „Panna Mężatka“.
Piątek, o 7.30 „Pomsta Jontkowa“.
Sobota, o 3 pop. „Jaś i Małgosia“.
Sobota o 7.30 „Małżeństwo Loli“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o 3.30 pop. „Orłow“.
Czwartek, o 8 wiecz. „Lady Chic“.
Piątek o 8 „Lady Chic“.
Sobota o 8 „Lady Chic“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o 3.30 „Przedst. amat. star. Pol.
Czwartek, o 7.30 „Safanduły“.
Piątek, o 7.30 wiecz. „Safanduły“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 4. maja: Leopold MUENZER, pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „Przedpiekle“.
PALACE: „Pani Ministrowa“.
APOLLO: „Drut kolczasty“.
LEW: „Górą rezerwiści“ z Syd Chaplinem.
CHIMERA: „Kabaret“.
AVENUE: „Płomień miłości“.
GRAŻYNA: Ostatnie dni Pompei.
FATA MORGANA: „Miłość studencka“.
CASINO: „Siódme niebo“.
BAJKA: „Żeńskie Bataljony Śmierci“.

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI

„NĘDZNICY“ (dalszy ciąg).

WIECZÓR TATRZAŃSKI. W piątek, 4. maja w Kasynie i Kole lit.- art. odbędzie się tylko jeden raz bardzo interesujący koncert Tow. śpiewaczego „Bard“, na którym wykonane zostaną pod artystycznem kierownictwem dyrektora Alfreda Stadlera pieśni, opiewające czar nocy, i piękność Tatr oraz pieśni ludowe podhalańskie, obrzędowe zbójeckie i pasterskie. W koncercie tym biorą nadto udział jako wykonawcy art. op. p. H. Puchalska, prof. dr. H. Guensberg i art. teatrów miejskich p. Wł. Ratschka. Początek o godz. 8. wieczorem. Bilety do nabycia w sekretarjacie Kasyna i Koła lit.- art.

MICHAŁ HOŁYŃSKI, znakomity tenor bohaterski Opery moskiewskiej wystąpi dwa razy na naszej scenie w przyszłym tygodniu w „Aidzie“ Verdi'ego i „Tosce“ Puccini'ego.

„MAŁŻEŃSTWO LOLI“ Henryka Zbierzchowskiego, jedna z najweselszych i najpopularniejszych komedyj polskich wznowiona będzie w sobotę, 5. maja b. r. na scenie Teatru Wielkiego, ku uczczeniu jubileuszu 30- letniej twórczości literackiej autora, znanego zaszczytnie poety- liryka, powieściopisarza i publicysty. „Małżeństwo Loli“ ukaże się w doborowej reprezentacji artystycznej, pod reżyserją p. Gustawa Rasińskiego, kreującego zarazem jedną z czołowych postaci komedji.

Równocześnie odbywają się próby z arcydzieła Moliera: „Świętoszek“, z p. Rasińskim w roli tytułowej. Z nowości zagranicznych rozpoczęto już próby angielskiej komedji współczesnej W. Sommerset Maughama: „Niezłomna żona“. Komedja ta, będąca jednym z najświetniejszych tworów dramatycznych ostatniej doby, cieszy się obecnie ogromnem powodzeniem na scenach zagranicznych.

JESZCZE TYLKO KILKA DNI wyświetla Miejski Kinoteatr Nowości trzecią i czwartą część słynnego dramatu Wiktora Hugo: „Nędznicy“. Codziennie dwa seanse: o godz. 3-ciej i 5-tej popołudniu. Ilustracja muzyczna orkiestry teatru Nowości.

LUDWIK SOLSKI, mistrz sceny polskiej był gorąco witany przez lwowską publiczność w Teatrze Małym na premierze komedji W. Sardou „Safanduły“. Dziś powtórzenie ze wszech miar udanej premiery.

—:::—

Sprawy partyjne.

KONFERENCJA WIEJSKA P. P. S.

W niedzielę 6. maja o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Zw. Zaw. Kaflarzy, Zielona 7.

KONFERENCJA WIEJSKA.

Porządek dzienny:

1) Położenie małorolnego i bezrolnego włościaństwa.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wnioski i interpelacje.

Referować będą towarzysze posłowie: BARANOWSKI i M. NOWICKI.

W konferencji biorą udział delegaci poszczególnych miejscowości i mężowie zaufania po uprzedniem zgłoszeniu się w Sekretarjacie Komitetu Obwod. Lwów, ul. Sykstuska 21, II. p.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ KRAWCY! Z powodu akcji cennikowej prosimy omijać Borysław aż do odwołania.

Z wydawnictw.

TYGODNIK „KOBIETA WSPÓŁCZESNA“ w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z okazji 10-lecia szkolnictwa w niepodległej Polsce, wydaje dnia 13 maja r. b. specjalny numer poświęcony szkolnictwu żeńskiemu. Treść powyższego numeru stanowić będą artykuły: Szkolnictwo żeńskie w Polsce od czasów Komisji Edukacyjnej do 1918 r. dr. St. Pohoska; — Strejk szkolny (obrazek z życia) M. Dąbrowska. — Szkolnictwo powszechne, A. Czerwińska. — Seminarja Nauczycielskie, J. Dzierzbicka. — Szkoły średnie, T. Męczkowska. — Szkoły zawodowe M. Zaborowska. i M. Morozowiczowa. — Kobiety w szkołach wyższych, dr. H. Waniczkówna. — Jaka edukacja kobiet w Polsce jest i jaka być powinna. — Typ uczennicy dawnej i dzisiejszej, H. Samotyhowa. — O tych co odeszli, A. Walicka. — Wychowanie fizyczne kobiet, K. Muszałówna. — Przysposobienie kobiet do obrony kraju, H. Ceysingerówna. — Wychowanie obywatelskie kobiet, H. Witkowska. — Kobiety pracujące na polu pedagogji teoretycznej, H. Radlińska. Pozatem Dodatek „Mój Dom“ zawierać będzie m. in.: Modele sukien dla uczenic — w wykonaniu szkół zawodowych, Hygjena odżywiania młodzieży w wieku szkolnym i t. d.

Jak widać z powyższego, są to artykuły zasłużonych działaczy na polu organizacji szkolnictwa żeńskiego, znanych sił pedagogicznych i literackich, należy się więc spodziewać, że numer szkolny tego wydawnictwa zainteresuje wszystkich, zajmujących się sprawami szkolnictwa w Polsce.

Wesoły kącik.

JEJ CAŁY ŚWIAT.

— Mój mąż jest całym moim światem — mówi pani Zofja.

— Jakżeż pusta jest ziemia — odpowiada przyjaciółka.

ŚRODEK NA SCHUDNIĘCIE.

— Co pani robi, aby schudnąć?

— Jadam bardzo często u mojej przyjaciółki, która gotuje haniebnie.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.